

# Poznaj Świat

Ukazuje się od 1948 roku



## HISZPANIA

don Kichota  
i Gaudiego

## PITCAIRN

Bounty  
i wyspa odludna

## CHINY

inne

## AFGANISTAN

piękno nie-utraczone

## SANDOMIERZ

Jerzego Jaskierni



## ARMENIA

Noego, św. Grzegorza i dzisiejsza

**PREZENT**  
**2 MAPY ścienne**  
**II RZECZPOSPOLITA** fizyczna  
**ARMENIA** administracyjna

www.poznajswiat.pl



9 770032 614937

WYDAWNICTWO  
Bernardinum \*

Przedstawicielstwa w kraju i za granicą:

**Poznań** tel./fax +48/61/8797523;

**Angers** tel./fax +33/2/41883663;

**Bruksela** tel./fax +32/87/312938;

**Chicago** tel./fax +1/708/4523200;

**Manchester** tel./fax +44/161/4481121

Warszawa tel. +48/22/6225206-8, fax ...6225209

PL 02-002 Warszawa, ul. Nowogrodzka 62B/2

REDAKCJA

PL 00-963 Warszawa 81, skr. poczt. 49

tel. +48/22/8450460, fax +48/22/8481871

e-mail: [ps@poznajswiat.pl](mailto:ps@poznajswiat.pl) lub [poznajs@poczta.fm](mailto:poznajs@poczta.fm)

[www.poznajswiat.pl](http://www.poznajswiat.pl)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Adam Bajcar, Piotr Godziemba, Katarzyna Izdebska,

Witold Jazwiński (korekta), Stefan Kaluski, Witold Lenart,

Elżbieta Naumowicz, Maksymilian Skotnicki,

Bogusław Węgliński (przew. kolegium red.),

Marek Zgorzelecki

RADA PROGRAMOWA

Wacław Florek, Andrzej Kostrzewski, Florian Plit,

Bronisław Stadek, Jerzy Solon, Jerzy Stelmasiak

RADA TURYSTYCZNA

Urszula Potęga, Anna Prądzyńska, Andrzej Saja,

Ryszard Sikora, Andrzej Szarawski, Jerzy Walasek

RADA OCHRONY ŚRODOWISKA

Włodzimierz Cimoszewicz, Maciej Nowicki, Romuald Olaczek,

Jan Oldakowski, Ewa Symonides (przewodnicząca)

PROMOCJA, REKLAMY I OGŁOSZENIA

Towarzystwo Menedżerów SA w Poznaniu\*

PL 02-002 Warszawa, ul. Nowogrodzka 62B/2

tel. +48/22/6225221, tel./fax komertel +48/39/121621

Dorota Piosik, Paweł Klim

PRENUMERATA, KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA,

SPRZEDAŻ HURTOWA

Towarzystwo Edukacyjne SA w Warszawie\*

PL 02-588 Warszawa 48, skr. poczt. 170,

tel. fax +48/22/843 34 82

Stefania Gańko

konto bankowe: Bank PeKaO SA IV O/Warszawa

12401053-40014568-2700-401112-001

Prenumeratę prowadzi również RUCH SA i POCZTA POLSKA

PRZYGOTOWANIE I ŁAMANIE

Towarzystwo Edukacyjne SA\*

Ireneusz Mitura

DRUK

Drukarnia Bernardinum

Czasopismo jest zalecane przez MEN

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, honoraria wypłaca według stawek redakcyjnych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i zmiany tytułów. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Materiały o charakterze komercyjnym prosimy kierować do naszego działu reklamy.

Redakcja odpłatnie udostępni materiały zdjęciowe z archiwum *Poznaj Świat*.

Wszelkie prawa zastrzeżone

© Copyright *Poznaj Świat* 2002

\* oznacza nazwy i znaki prawnie chronione



## Armenia

# 17, 19, 23

Język, którym posługiwała się w raju Ewa, XII wieczny kościół, który wcale nie jest stary, kwiaty od nieznanego przechodnia. Taka jest...

## Inny świat

# 46

*Szczyt Samotnej Piękności, Park Siedmiu Gwiazd, Jaskinia Trzciniowego Fletu* - te nazwy mówią wiele o Chinach. Czasami jednak wystarczy zajrzeć w miejsca rzadziej pokazywane turystom, choćby wejść na targ, by ujrzeć inne oblicze kraju. Wielkiego i różnorodnego.



## Hiszpańskie fascynacje

# 51

Kwintesencja Hiszpanii: wiatraki, z którymi walczył Don Kichot, nieregularne osiedla *pueblos blancos*, dźwięk kastanietów, wreszcie flamenco. I Barcelona słynna również z szaleńczych dzieł Gaudiego.



## Polscy Ormianie

# 32

Ormianie znaleźli się w Polsce w XIV wieku. Ze wschodu przynieśli sztukę tkania „polskich” pasów kontuszowych i ulubione przez szlachtę szable. Szybko też zdobyli pozycję świetnych tłumaczy i byli wysyłani z poselstwem do dalekich władców.



Damian Wojciechowski SJ



# WIĘC TO JEST ARMENIA...

NASZ ŚWIAT

Na wcinającym się w jezioro Sewan (Ormianie twierdzą, że to największe górskie jezioro świata) skalistym półwyspie stoją dwa miniaturowe kościółki. Odkąd w położonym w górach klasztorze w Agacie powiedziano mi, że miejscowe kościoły nie są stare, bo z... XII wieku, już się nawet nie pytam, kiedy je zbudowano.



Kościół nad jeziorem

Jezioro Sewan

## ARMENIA

Republika Armenii

**WZROST:** 29,8 tys. km<sup>2</sup>

**WYŚCIEK:** ormiański

republika

**ADMINISTRACYJNY:** 67 rejonów

**WALUTA:** dram, ale można płacić równoległymi (1 USD = ok. 550 AMD)

**POCZĄTKI GEOGRAFICZNE:** państwo w zach. części Zakaukazu, graniczy z Turcją, Gruzją, Azerbejdżanem i Iranem

**KLIMAT PRZYRODNICZE:** Armenia leży

na południowych zboczach Wyżyny Armeńskiej, największym zbiornikiem wodnym jest jezioro Sewan, które zajmuje południową część kraju. Główna rzeka Araks płynie z południowej granicy kraju z Turcją i Iranem.

Podzwrotnikowy, kontynentalny, suchy; lata są gorące, zimy – umiarkowanie chłodne. W styczniu temperatura to -5° C, w górach ok. -14° C; w lipcu 25–27° C, a w górach ok. 20° C. Roczne opady 400–500 mm. W dolinach roślinność podzwrotnikowa, na stokach gór do wys. 2000 m n.p.m. roślinność stepowa. Powyżej – subalpejska i alpejskie łąki. Lasy i zarośla zajmują powierzchnię ok. 10%.

W populacji 3 100 000, 95% to Ormianie, reszta to Kurdowie, Asyryjczycy, Azerbejdżanie, Kurdy, a znaczna część Ormian żyje na emigracji.

W Erewaniu, 1 400 000 mieszkańców, na wysokości 1000 m n.p.m., w dolinie rzeki Razdan. W 782 r. król Urartu, zbudował warownię Erebuni, której pochodzi nazwa dzisiejszej stolicy Armenii. Ormianie, lud indoeuropejski, przywędrowali z terenów Armeńskiej i zasymilowali się z zamieszkującymi tam Urartami. W VI w p.n.e. Królestwo Ormiańskie zostało podbite przez ludy Hajasów i Armenów. W 301 r. Armenia stała się pierwszym państwem w historii, które przyjęło chrześcijaństwo jako państwową religię.

W I tysiącleciu Armenia znalazła się pod okupacją perską. W 1915 r. na terenie Turcji doszło do masowej wymłady (genocyd) i Persów, a później część Armenii Wsch. została włączona do Imperium Rosyjskiego. W 1918 r. proklamowano niepodległość Armenii, lecz kraj znalazł się pod okupacją turecką, a następnie opanowany został przez bolszewików i włączony do Federacji Zakaukaskiej. W 1922 r. Armenia została włączona do ZSRR. Od 1936 roku republika związkowa. W 1991 roku odzyskała niepodległość.

Większość Ormian deklaruje przynależność do Kościoła Apostolskiego. **WALUTA:** Armenia jako pierwszy kraj w tym rejonie przeszła na prywatyzację. Waluta od czasu wprowadzenia reform ustrojowych jest stabilna.

**WIZY:** konieczna wiza – turystyczną, na trzy tygodnie można nabyć w ambasadzie, albo na lotnisku

Powiedziano mi, że miejscowe kościoły nie są stare, bo z... XII wieku



Ormianki

Z półwyspu widać góry na lewym brzegu jeziora. Podobne do Tatr, może trochę bielsze i bardziej strome. Szczyty pokryte puszystymi niebieskimi chmurami, ni to mgłą. Na wprost jezioro ciągnące się za horyzont. Na prawo jakieś hotele, opustoszałe w związku z kryzysem.

Schodzę na dół. Po drodze chłopak ze szkolnej wycieczki z Erewania chce mi wręczyć bukiet kwiatów. Odmawiam rozbawiony, sugerując chłopakowi, żeby znalazł sobie inny obiekt do uwielbiania. W grupie budzi się wesołość – okazuje się, że kwiaty są od dziewcząt, które same nie miały dość odwagi, by mi je dać. W małej restauracyjce rozpoczynam pertraktację co do ceny obiadu. Uśmiechnięty kierownik łamaną ruszczyzną proponuje kwotę równą połowie średniej ormiańskiej pensji. W końcu jestem inostrancem, więc powinienem płacić więcej. Ja również się śmieję i przedłużam dyskusję. Ormianin przysiadł w kucki, opierając ręce na kolanach, ja też. Według mnie, Azja zaczyna się tam, gdzie mężczyźni tak właśnie przysiadają – tak jest w Kazachstanie, na Syberii, rzadziej w Rosji, na wschód od Uralu.

Niestety, nie możemy się dogadać i wychodzę. W następnej restauracyjce od razu mówię kelnerowi, że chcę zjeść obiad za 500 dram (około 1\$). Kelner cicho konsultuje się z grubym właścicielem siedzącym w kącie, ten kiwa bez słów na tak.

Przynoszą mi chleb, rybę, warzywa i wodę mineralną. Potem jeszcze kelner proponuje kawę i słynny armeński koniak. W obawie, że będzie mnie to kosztowało kilka razy więcej niż sam obiad, dziękuję. Chcę płacić i... kelner nie przyjmuje ode mnie pieniędzy: – *Prezent od firmy* – słyszę. Podchodzę do siedzącego w kącie grubasa. Bez wyrazu kręci przecząco głową. Chowam pieniądze. A więc to jest Armenia...

„Miesiąca siódmego, siedemnastego dnia miesiąca arka osiadła na górach Ararat.”

Damian Wojciechowski SJ

# KRAINA NOEGO I ŚW. GRZEGORZA

## Adam i Ewa mówili po ormiańsku?

Sądząc po urodzie Ormian, każdy z nich mógłby chyba zrobić karierę modela u paryskich dyktatorów mody. A co dopiero ormiańskie dziewczęta! Ciemne, długie i gęste włosy, ciemne oczy, długie rzęsy, i gładka, ni to ciemna, ni to jasna, skóra. I do tego Pan Bóg dał Ormiankom również wszystko inne, czym kobieta różni się od mężczyzny, w obfitości. Tu chyba nie ma brzydkich kobiet. Może więc rzeczywiście Adam i Ewa mówili po ormiańsku?

## A arka Noego?

„Ale Bóg, pamiętając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać...”

*Miesiąca siódmego, siedemnastego dnia miesiąca arka osiadła na górach Ararat.”*

(Księga Rodzaju 8, 1)

Majestatyczny wulkaniczny masyw, pokryty śniegiem sięgający 5122 m n.p.m., Ararat – święta dla Ormian góra.

## W kolebce

W Erewaniu poznaję przypadkowo siostrę Arusjak – Ormiankę z Ameryki, katoliczkę, która zaraz po upadku komunizmu przyjechała tu, by pracować wśród ormiańskiej młodzieży i podnieść z ruin kościołów katolicki. Katolicy są w Armenii mniejszością. W XVII wieku część Ormian nazywana tu frankami podporządkowała się papieżowi. Obecnie w Armenii tylko Ormianie mają prawo zajmować się pracą duszpasterską i dlatego ani zakonnik z Włoch,

z którym jechałem, ani jezuita nie mogą odprawiać publicznie mszy świętej, chrzczyć czy nauczać katechizmu.

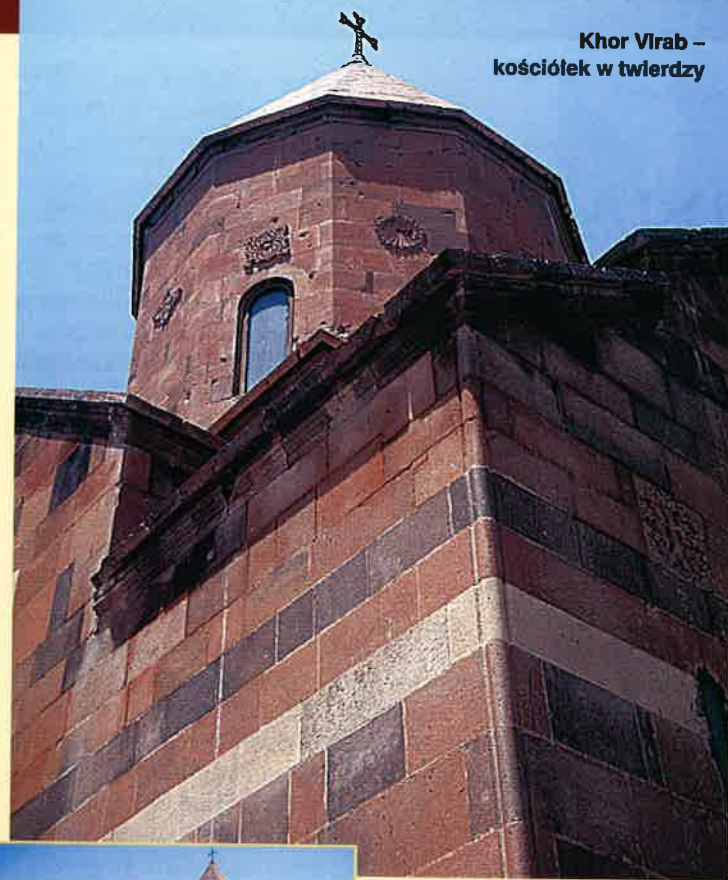
Siostra pożycza mi swój samochód z kierowcą i dzięki temu mogę pojechać do Khor Virab.

Na półpustynnej równinie stoi samotna skała, a na niej mały zamek. To tutaj 1700 lat temu został uwięziony św. Grzegorz Oświeciciel, kiedy przybył do Armenii jako pierwszy chrześcijański misjonarz. Nowa religia nie spodobała się ówczesnemu władcy i św. Grzegorz trafił do lochu.

Schodzimy pod ziemię krętymi schodami. Wysokie sklepienie, ściany okopcone od świece; według legendy, tutaj święty spędził 40 lat. Kiedy wyszedł z więzienia, skłonił króla Trydatesa III do przyjęcia chrześcijaństwa i uznania go za religię państwową. Na jego cześć kościoły armeński bywa nazywany gregoriańskim. W 301 roku Armenia stała się pierwszym państwem, które przyjęło chrześcijaństwo jako religię państwową.

Na środku twierdzy maleńki kościółek. Pusto i cicho – turystyka po wojnie z Azerbejdżanem nie rozwija się szczególnie. Wyglądam przez otwór w murze – widzę zasieki i Turcję. W czasach ormiańskiego holokaustu, w 1915 roku młodość wymordowali około półtora miliona Ormian.

Ararat



**Khor Virab –  
kościółek w twierdzy**



### **Kościół gregoriański**

Jedziemy do Eczmiadzyna – kościelnej stolicy Armenii. Po drodze tankujemy paliwo ze stója. Właściciel tej miniaturowej

Katolikos – „ormiański papież“

stacji benzynowej zaprasza na kawę – trzeba walczyć o klienta. W Eczmiadzynie mieszkał chory na raka katolikos Ormian Karekan I, „ormiański papież“ i tutaj znajduje się również jedyne w Armenii seminarium duchowne. Na placu otoczonym jednym ciągiem budynków stoi niewielka katedra, zbudowana na planie krzyża, zwieńczona kilkoma ośmiobocznymi wieżyczkami zakończonymi stożkowatymi, okrągłymi dachami. W środku raczej puste i okopcone ściany. W prezbiterium nieduży, prosty ołtarz. Cały plac to starannie przystrzyżony ogród. Wszędzie wycieczki z prowincji, głównie młodzież i starsi.

### **Instytucja narodowa**

Kościół gregoriański to w dużej mierze instytucja narodowa; wyrazem tego jest budowa za państwowe pieniądze ogromnej katedry z okazji 1700-lecia chrztu Armenii. W czasach muzułmańskich prześladowań pozwalał zachować tożsamość narodową, ale równocześnie tracił w jakiś sposób swoje religijne po-

**Twierdza Khor Virab – w jej wnętrzu  
mały kościół, gdzie był uwięziony  
św. Grzegorz Oświeciciel**



**Wnętrze katedry w kościelnej  
stolicy Armenii – Eczmiadzynie**



Eczmiadzyn – pałac katolikosza

stanie. Proces ten pogłębiło opowiedzenie się Ormian po stronie *monofizytyzmu\**, kiedy w 451 roku na Soborze Chalcedońskim spierano się o to, na ile Chrystus był Bogiem, a na ile człowiekiem. Kościół ormiański zerwał wtedy więzy zarówno z kościołami prawosławnymi, jak i z kościołem katolickim i, odizolowany, zaczął kosztować. Ostatnio kościół gregoriański podpisał z kościołem katolickim wspólną deklarację, która miała zakończyć monofizycki spór. Miały ją parafować również kościoły prawosławne, ale na skutek sprzeciwu kościoła rosyjskiego tego nie uczyniły.

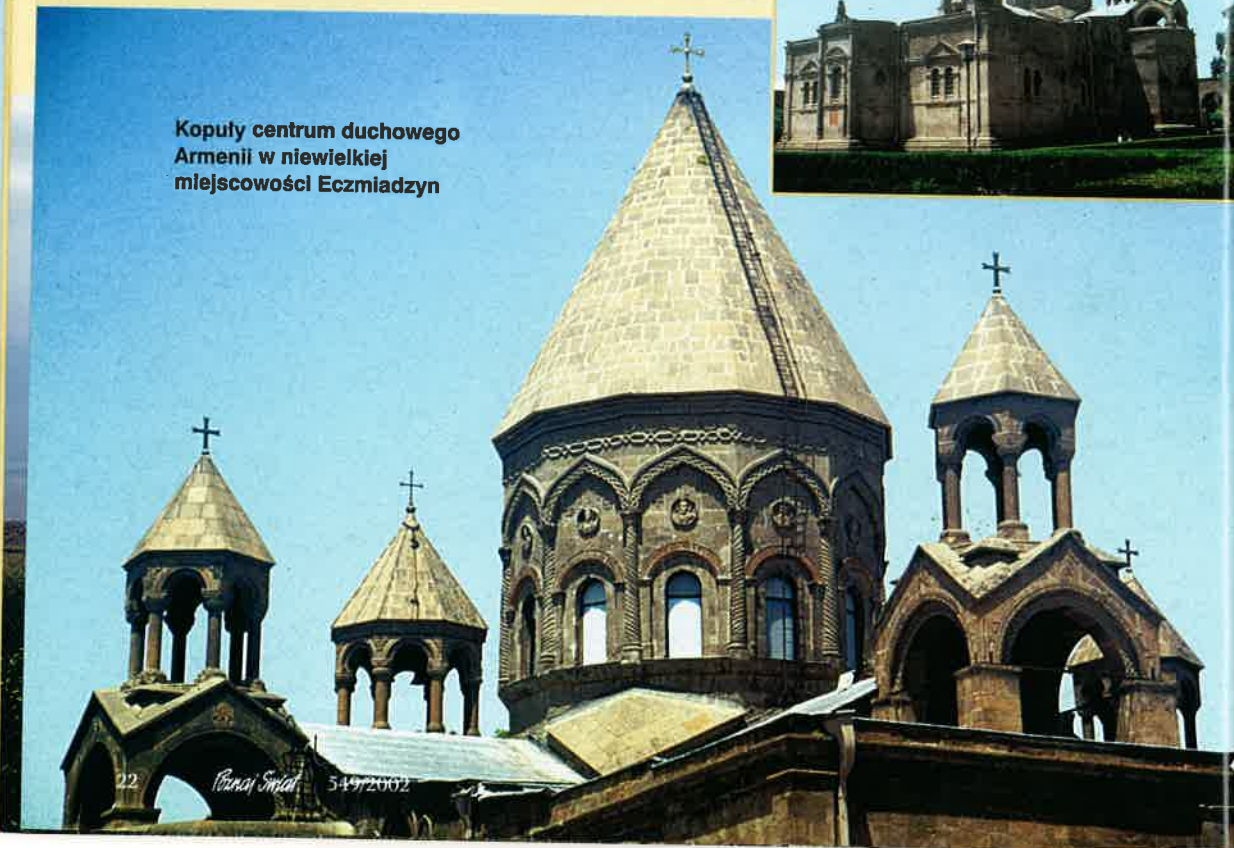
I w ten sposób góry, muzułmanie i monofizytizm oddzieliły Ormian od reszty świata.



\* Pogląd w chrześcijaństwie przyjmujący, że w Chrystusie jest tylko jedna natura zarazem boska i ludzka, podczas gdy papież Leon I z soborem chalcedońskim przyjęli, że Chrystus ma dwie natury: jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.



Kopuły centrum duchowego Armenii w niewielkiej miejscowości Eczmiadzyn



Klasztor w Agat

Damian Wojciechowski

# OJCZYZNA ORMIAN

## Jedynym pewnym połączeniem ze światem

W Moskwie za 40\$ dostałem wizę. Z Gruzji wyjechałem samochodem z zakonikiem kamilianinem z Włoch i siostrą ze zgromadzenia Małych Sióstr. Pracują w szpitalu założonym przez włoski Caritas w zachodniej Armenii. Droga z Tbilisi przez pierwsze 50 km wygląda normalnie, później... asfalt bywa, a głównie dziury. Tę część Gruzji zamieszkuje Ormianie, więc rząd niezbyt się troszczy o tutejsze

drogi. Mimo to ojciec kamilianin pewnie prowadzi land rovera. Dojeżdżamy do granicy. Błaznana buda, baterie słoneczne, jakaś antena, żołnierze bez koszul z kapturkami i maszt, na którym wisi wypłowiała flaga Gruzji. Dalej rzeka, most i to samo po drugiej stronie, tylko flaga inna. Stoimy na granicy dwie godziny. To nasze dokumenty, pisane łacińskim alfabetem, męczą oficera. Oficer poci się i przerysowuje literę za literą. Po ormiańskiej stronie odprawa przebiega trochę szybciej, droga też lepsza. Mu-

szą o nią dbać – to ich jedyne pewne połączenie ze światem.

Wjeżdżamy w strome, porośnięte gęstym lasem góry. Droga wije się między lasem a rzeką. Po drugiej stronie tory kolejowe raz po raz wpadające w tunel. Po wojnie w Karabachu sąsiedni Azerbejdżan zamknął autostradę i drugą linię kolejową, więc jedynym oknem na świat jest szlak przez góry. Chrześcijańska Armenia otoczona jest przez muzułmańskie „morze”, a Gruzja, jedyny chrześcijański sąsiad, nie jest jej zbyt przychylna. Człowiek przedzierający się kilka godzin przez góry pojmuję, co to znaczy, że Armenia żyje w izolacji.

## Aż tchnie historią

Zjeżdżamy na boczną drogę. Serpentyny wiją się wyżej i wyżej, w końcu wyjeżdżamy na mały płaskowyż. Wioseczka Agat, a nad nią otoczone mu-

Wnętrze klasztoru w Agat



rem, charakterystyczne kwadratowe lub ośmioboczne, zbudowane z szarego kamienia, kościółki. Aż tchnie historią i aż dziw, że nie słycać smętej or-

miańskiej liturgii. Kościoły puste, z kopuły padają smugi światła. Między kościołami ciemne przejścia i korytarze. Na ścianach ormiańskie krzyże, pod

ścianami nagrobne stalle. Starszy Ormianin mówi: *nikt tu nie przychodzi, czasami tylko odbywają się śluby.*

Po drodze z Agatu do Spitaku przejeżdżamy przez Kirowakan (obecnie Wanadzor), znany z tragicznego trzęsienia ziemi w 1988 r.

### Spitak: Gdzie zadrżała Ziemia

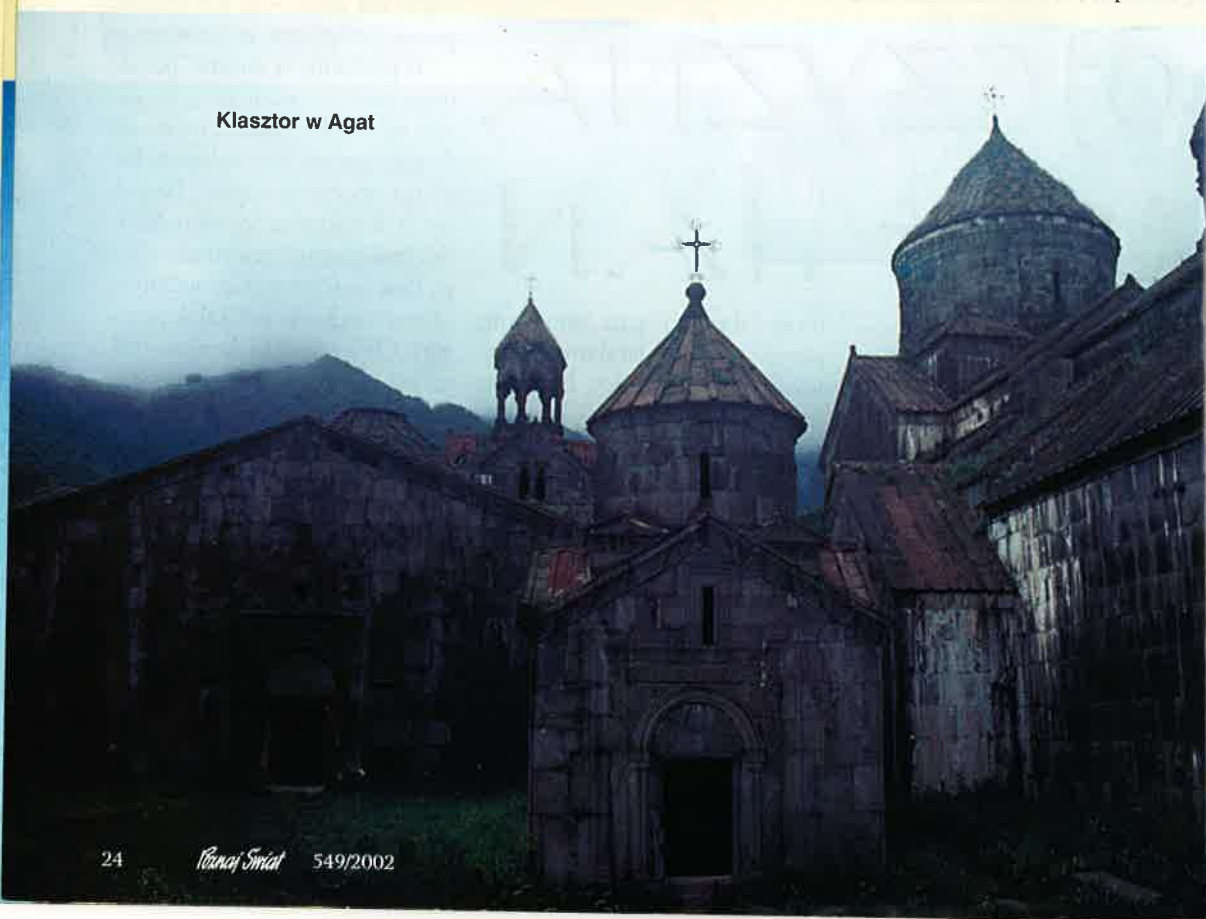
Wokół zupełnie inny krajobraz: łagodne góry porośnięte trawą. Ani jednego drzewa. Zieleń soczysta jak malowana – jeszcze nie zdążyło wypalić jej słońce. Nad Spitakiem góruje blaszany kościółek, prawdopodobnie jedyna świątynia wybudowana w czasie istnienia Związku Radzieckiego. Komuniści zgodzili się na nią po trzęsieniu ziemi, gdy w Spitaku zginęło 20 tys. osób.

Na cmentarzu wszędzie ta sama data: 8 XII 88. Na grobach portrety ojców, matek i dzieci. Ormiański kierowca opowiada

Wnętrze kościoła w Agacie



Klasztor w Agat



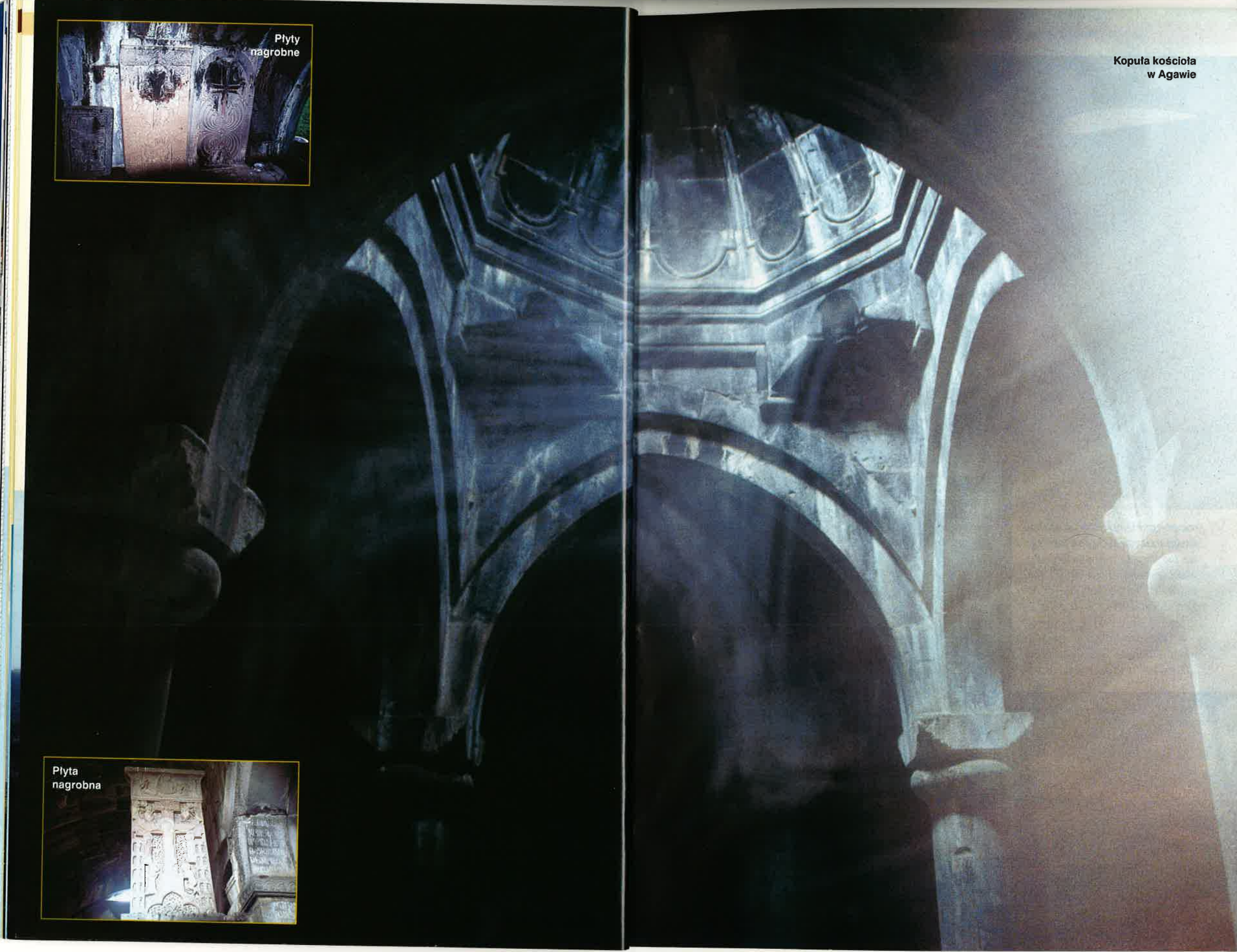


Płyty nagrobne



Płyta nagrobna

Kopuła kościoła w Agawie





Klasztor w Agat



Siostra z zakonu Najświętszej Panny w rozmowie z Ormianką



mi: po trzęsieniu długo szukałem swojej rodziny. W końcu ktoś mówi: przecież ta zakrwawiona, kobieta, z którą przed chwilą rozmawiałeś, to twoja żona! W takim szoku wszyscy byliśmy.

Żaden dom się nie zachował – w centrum Spitaka stoi rozwalona ściana – pomnik tragedii. Już po kilku dniach przyjecha-

Spitak – w takich budynkach zamieszkali ludzie po trzęsieniu ziemi



ła tu Matka Teresa z Kalkuty, założyła sierociniec, przede wszystkim dla dzieci upośledzonych umysłowo, do których nikt się po trzęsieniu nie przyznawał. Siostry mieszkają w małym białym domku: pochodzą z Indii, Birmy i Chorwacji. Wokół blaszane baraki. Po trzęsie-

niu ziemi przyszedł kryzys i ludzie już ponad 10 lat mieszkają w przywiezionych ze Szwecji tymczasowych domkach.

### Czerwony Erewań

Czym bliżej miasta, tym mniej zieleni a więcej żółci. Krajobraz przypomina Palestynę – same kamienie i skały. Erewań jest dużym, posiadającym metro miastem, położonym na kilku wzgórzach. Kotlina Erewańska to latem jedna wielka patelnia – na odkrytym terenie upał niemiłosierny. Stolica w większości zbudowana jest z szaro-czerwonego kamienia, co na tle biednej Armenii nadaje jej odświętny wygląd.

W Erewaniu włóczę się po ulicach. Typowa dla orientu gorączkowość w zachowaniu, gestach, słowach. Na głównym placu dzieci kąpią się w fontannie, starszki grają w szachy, warcaby. Przed operą porozstawiane stoły pingpongowe, przy których mamują swój czas młodzi. Zresztą i tak nie ma to znaczenia – panuje tu ogromne bezrobocie.

Główny plac w Erewaniu



Przemysł stanął, pozostał handel. Chodząc po rynku czuje się, że Ormianie są do niego stworzeni, choć nie wiem, czy polska gospodyni kupiłaby mięso, wystawione w oknie sutereny, na brudnej ceracie, znad którego odgania muchy sprzedawca w czerwonym od krwi fartuchu.

Nocuję u Ojców mediharys-tów – katolickich mnichów – Ormian. Działają zasadniczo wśród

trzymilionowej diaspory rozsiadanej na całym świecie. Swoją główną siedzibę mają na jednej z weneckich wysp.

Wstaję o 5 rano i pędzę na pobliską górę, wspinam się po monumentalnych schodach, które mają upamiętniać ormiański holokaust. Kryzys zaskoczył budowniczych i nowe niedokończone konstrukcje już zaczynają się rozwalać. Jestem na górze.

Ararat w blasku promieni słonecznych – widok z Erewania



Pode mną czerwony Erewań. A przede mną...

## Arka osiadła na górach Ararat

*Miesiąca siódmego, siedemnastego dnia miesiąca arka osiadła na górach Ararat.*

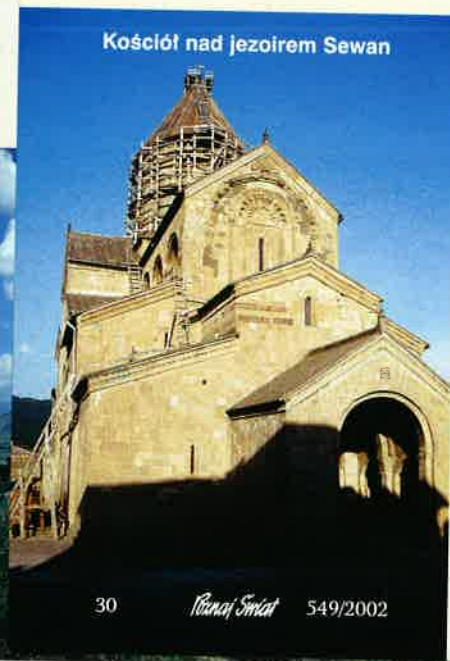
(Księga Rodzaju 8, 1)

Stoję przed majestatycznym Araratem. Wulkaniczny stożek pokryty śniegiem, teraz cały czerwony od porannego słońca. Nie mogłem go zobaczyć, gdy byłem w Khor Virab u samego podnóża, gdyż cały był w chmurach. Ararat, święta dla Ormian góra, leży w Turcji – kolejny paradoks trudnej ormiańskiej historii. Jeszcze kilkanaście minut i mgły zamieniają się w chmury, by za chwilę zakryć Ararat, do następnego poranka.

## Po sąsiedzku

Przejeżdżam na obrzeża miasta, skąd autostrada prowadzi na północ. Szukam autobusu.

Taksówkarze namolnie proponują swoje usługi – po co jednak jechać za 5\$, jeśli można za 30 centów. Sypiący się ze starości autobus rusza, a w przejściu starsuszek z dużym tamburino zaczyna gardłowo śpiewać. Zbiera



Kościół nad Jeziorem Sewan

trochę pieniędzy i płaci nimi kierowcy za bilet. Do mnie przysiadła się oficer w cywilu. Wojna się skończyła, żołdu nie dostaje. Zajmuje się handlem. Ostrzega mnie przed Azerami, których tu jeszcze trochę zostało. *To źli ludzie!* Ciekawe, co bym usłyszał o Ormianach w Azerbejdżanie!

## Jeziro Sewan

Okolice stają się coraz bardziej skalista i sucha. Na zachodzie wyrastają góry. Dojeżdżam do Sewanu. Jezioro z kryształową, seledynową wodą powinno być kopalnią turystycznego złota. Teraz wszędzie pusto – jestem pewnie dzisiaj jedynym człowiekiem, który się w nim wykąpał.

Ruszam do Caghadzor – wioski w górach, gdzie siostra Arusjak prowadzi kolonie dla dzieci. Idę po szerokiej dwupasmowej autostradzie. Prawie nie ma samochodów. Niedaleko Karabach i Azerowie zamknęli granicę. Skręcam w prawo i idę wzdłuż zrujnowanych budynków fabrycznych, by w palącym słońcu dotrzeć do miasteczka Sewan. Nawet tutaj można kupić coca-cole. Otaczają mnie taksówkarze: za 10\$ (cała miejscowa pensja) jeden z nich chce mnie zawieźć do Caghadzor. *Za takie pieniądze mogę kupić swoją Ładę* – taksówkarze śmieją się i rozchodzą, siadają w cieniu, żeby znowu zapaść w drzemkę. Dzisiaj autobusu już nie ma. Wracam na autostradę i po trzech przesiadkach pod wieczór jestem w górach.

## Oaza

Caghadzor to były ośrodek narciarzy. Długa i wąska dolina wyróżnia się bujną roślinnością. Gdy patrzy się na gęsty, liściasty las, aż trudno uwierzyć, że kilka kilometrów stąd tylko sucha, żółta trawa i kamienie. Miejscowi mówią, że zimą bywa tu więcej niż metr śniegu.

Hotele i ośrodki wypoczynkowe zieją pustkami. Wiele opuszczonych budynków ma okna zabite deskami. Inne, niedokończone, straszą pustymi otworami okiennymi. Wokół porzucone maszyny budowlane. Niektóre z pomieszczeń zajęli uchodźcy z Azerbejdżanu. Następnego dnia wysłucham opowieści staruszki z Baku, która mieszka tu już 10 lat – bez żadnej perspektywy powrotu do domu. Znajomy Azer, milicjant, ostrzegł ich o planowanym pogromie, więc chwycili w ręce to, co mogli i uciekli do Armenii.

Po dłuższych poszukiwaniach trafiam na ogromny kompleks dawnego obozu pionierskiego, w którym obecnie siostra Arusjak wraz z innymi siostrami organizuje co roku kolonie dla dzieci. Trwają prace remontowe, grupa dziewcząt pomaga robić porządek. Większość z nich to sieroty, których rodzice zginęli podczas trzęsienia ziemi lub wojny w Karabachu. Zdarza się, że dziewczęta nie chcą wracać do swoich domów – krewni zmuszają je do prostytucji. Osobna historia to ojcowie, którzy wyjeżdżają za chlebem do Rosji i szybko zapominają o swoich żonach i dzieciach, żenią się z Rosjankami i słuch po nich ginie. Siostra Arusjak komentuje: *To niemożliwe, żeby Ormianka w diasporze godziła się z tym, że jej mąż ma oficjalną kochankę – tutaj to normalne. Komunizm zniszczył naszą wielopokoleniową rodzinę, którą zawsze była naszą ostoją w czasach prześladowań.*

## Polskie drogi

Wskakuję z plecakiem na skrzynię ciężarówki i razem z robotnikami wracam do Erewania. Tam na rogatkach proszę chłopaka, żeby napisał mi na kartce po ormiańsku Gumri (czyli były

Leninakan) i staję na poboczu. Słońce pali niemilosiernie, po godzinie ręce mam czerwone i boją mnie tak, że nie mogą ich dotknąć. Zatrzymuje się stara lada. Ku mojemu zdumieniu kierowca wita mnie łamaną polszczyzną – okazuje się, że przez kilka lat przebywał w okolicach Wrocławia. Z zachwytem wspomina polskie drogi: *Kubek z kawą w samochodzie postawisz, jedziesz 120 na godzinę, a kawa się nie wyleje. Jak wszystko jest względne – chyba żaden polski kierowca by tego nie powiedział! Chociaż mój ma żonę i trójkę dzieci, na weekend jedzie do kochanki do Gumri. Na pytanie, czy to w porządku, wyszczerza w uśmiechu złote zęby...*

## Gumri

Za przejazd 150 km płacę dwa dolary i dostaję ostrzeżenie o niebezpiecznych mieszkańcach dawnego Leninakanu.

Gumri sprawia bardzo przygnębiające wrażenie. Prawie wszystkie wyższe budynki runęły podczas trzęsienia ziemi i dopiero teraz niektóre z nich zaczęto odbudowywać. Wszędzie małe jednopiętrowe budy. Miejscowe muzeum przypomina o dawnej świetności miasta i bogactwie tujejszych kupców. Nie jest chyba zbyt często odwiedzane, ponieważ oprowadza mnie sama dyrektorka. Na nędznym dworcu autobusowym długo czekam, aż zbierze się tylu pasażerów, aby kierowca rozklekotanej lady zdecydował się jechać do Spitaka.

## Powrót, czyli do Gruzji

Jedziemy przez prawie bezludną, stepową okolicę. W Spittaku wchodzę do baru i pytam o obiad. Właściciel i siedzący za stołem mężczyźni milkną. Po chwili zastanowienia chyba dochodzą do wniosku, że ja rzeczy-



Widok na północ z Caghadzor

wicie tylko chcę coś zjeść. Po obiedzie długo czekam na okazję – niestety samochody z gruzińskimi rejestracjami boją się tu zatrzymywać.

Ostatecznie hamuje mercedes. Ormianin z Tbilisi wiezie do domu lekarkę pracującą w Erewaniu. Po krótkich negocjacjach płacę 20\$ – tyle, ile kosztował mnie cały pobyt w Armenii. Granicę przejeżdżamy dosyć szybko – lekarka musi jednak zapłacić łapówkę. Jest jedną z milionów byłych obywateli ZSRR, którzy posługują się starym paszportem i nie mają do końca wyjaśnionej przynależności państwowej.

Do Tbilisi przyjeżdżamy nocą. *Sam otwórz bagażnik, w tej dzielnicy lepiej, żeby Ormianie nie wychodzili z samochodu* – mówi na pożegnanie kierowca i zarazem przypomina, że na Kaukazie nikt nikogo nie lubi.

Zdjęcia Autora

**Najtaniej:** pociągiem do Moskwy (od 25 do 60\$), stamtąd samolotem do Mineralnych Wód lub Władykawkazu (około 80\$), potem okazją lub autobusem do Tbilisi i dalej w ten sam sposób (razem około 20-30\$ – zależy od szczęścia). W tym wariancie trzeba mieć jednak dwukrotną wizę gruzińską.

**Najszybciej:** samolotem przez Moskwę (Moskwa – Erewań – Moskwa około 440\$) – licząc się z jedno- lub dwudniowymi opóźnieniami. Jedzenie tanie – nocować raczej u ludzi (na wsi to żaden problem, w mieście pomoże taksówkarz – 5\$ powinno wystarczyć); hotele mogą być dosyć drogie.

## Znaczki armeńskie aktualnie w obiegu

